ks. Józef Cempura SCJ

KSZTAŁTOWANIE SIĘ DOŚWIADCZENIA MIŁOŚCI BOGA U MŁODEGO LEONA DEHONA

1. Wstęp

Bóg zawsze jako pierwszy wychodzi naprzeciw człowieka, stworzenia powołanego i chcianego. Tylko w Bogu człowiek może osiągnąć pełnię swego człowieczeństwa zawierającego się w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Istotę realizacji tej miłości w chrześcijaństwie stanowi jej jedność wyrażająca się w miłości względem Jezusa Chrystusa. Tak więc w każdym akcie miłości względem bliźniego przejawia się miłość do Jezusa, który żyje w drugim człowieku (por. Mt 25,34-40).

Każdy człowiek jest miłowany przez Boga, który go stworzył z miłości na swój obraz i podobieństwo. Jednocześnie jest wezwany do realizacji swego odwiecznego powołania do miłości. Otrzymuje miłość jako dar, który przyjmowany i przeżywany owocuje odpowiedzią ze strony człowieka miłością na ojcowską miłość Boga: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10).

Najdoskonalej miłość Boga do człowieka została objawiona w Jezusie Chrystusie, który z miłości dokonał jego odkupienia. Swoim życiem dał świadectwo i ukazał, czym jest miłość, jaką Bóg obdarzył człowieka. Jest to miłość absolutna, bez granic, obejmująca wszystkich ludzi. Miłość Boga jednak nie zawsze spotyka się z pozytywną odpowiedzią ze strony człowieka.

Rok Jubileuszowy, a także setna rocznica śmierci założyciela Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, czcigodnego sługi Bożego Jana Leona Dehona są szczególną okazją do zwrócenia uwagi na wciąż aktualną potrzebę odkrywania miłości Serca Jezusowego. Ta Miłość została objawiona w pełni czasu, w misterium Wcielenia. Leon Dehon dostrzegł tę miłość tak często odrzucaną nawet w najbliższym otoczeniu, dlatego zapragnął swoim życiem odpowiedzieć swoją miłością na miłość samego Boga.

Przedmiotem niniejszej refleksji będzie ukazanie procesu odkrywania i kształtowania się miłości Boga w życiu Leona Dehona. Po raz pierwszy doświadcza tej miłości w domu rodzinnym, gdzie troskliwie i odpowiedzialnie wychowują go rodzice, a szczególnie matka. Następnie pogłębia tę miłość podczas formacji seminaryjnej w Rzymie, po czym gorliwie służy Kościołowi od pierwszych lat życia kapłańskiego.

2. Rola matki

Na życie każdego człowieka niewątpliwie wielki wpływ ma wychowanie w rodzinie. Wartości, jakie przekazują rodzice, owocują w konkretnej działalności i życiu młodego człowieka. „Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą uspołeczniania: w niej jako we wspólnocie miłości uczynienie z siebie daru jest prawem nadającym kierunek i warunkującym wzrost”[1].

Tak też było w życiu Leona Jana Dehona. Jego osobowość kształtowała się już od lat dziecięcych, kiedy matka swoją postawą oraz życiem ukazywała drogę wzrastania w wierze, zbliżania się do Boga i oddawania Mu należnej czci i chwały. Sam Leon tak później napisał o swojej matce:

[1] Jan Paweł II bardzo często podkreślał wartość wychowania w rodzinie (zob. Jan Paweł II, Encyklika *Familiaris Consortio*, 37).

> Moja matka była dla mnie jednym z największych darów Boga i narzędziem niezliczonych łask. Jak poważnie traktowała życie, jak wielka była jej wiara i jej serce![2].

Matka Leona Stefania, wychowana w pensjonacie w Charleville prowadzonym przez Siostry Opatrzności, współpracując z łaską Bożą, pielęgnowała w sobie życie wewnętrzne. Uczestnicząc w liturgii Kościoła, brała udział w różnych nabożeństwach, prowadziła aktywne życie religijne. W dobrym klimacie tegoż pensjonatu rozwinęła w sobie postawę czci i oddania Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Przez cześć i nabożeństwo do św. Józefa rozbudzała w sobie miłość do Boga, wiernie odczytując i wypełniając swoje powołanie.

> Matka moja opuściła ten dom ubogacona w pobożność oświeconą i mocną oraz w święte przyzwyczajenia, które miała zachować przez całe życie. Zasmakowała w świętej liturgii i żyła duchem Kościoła. Korzystała z czytań specjalnych w okresie Adwentu i Wielkiego Postu. Nosiła święty szkaplerz i odmawiała różaniec, należała do Zgromadzenia Maryi Dziewicy i do bractwa Najświętszego Serca[3].

Dehon zaczął dostrzegać w swojej matce coś niezwykłego, zachwycił się jej duchowością, która przejawiała się szczególnie w miłości do Bożego Serca. Korzystając z jej przykładu, uczył się przez nabożeństwo do Serca Jezusowego miłości do Boga. W swoich wspomnieniach pisze: „Chciałbym tu Bogu szczególnie podziękować za taką matkę i za to, że przez nią wtajemniczył mnie w miłość Bożego Serca”[4].

---

[2] L. Dehon, *Notes sur l'Histoire de ma Vie*, I, 4-7 (dalej: NHV, t. 1-8, obejmujące lata 1843-1886, zawarte w 15 zeszytach „czarnych”); por. S. Sidełko, *Leon Dehon Założyciel Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (Księża Sercanie)*, Kraków 1988, s. 8.

[3] NHV I, 4-7; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 8-9; H. Dorrenstein, *Życie i duchowość Ojca Dehona* [mps], s. 6-7.

[4] NHV I, 4-7; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 8-9.

Poprzez swą prostotę, pokorę i dobroć, matka oddziałuje na właściwy kształt charakteru i osobowości Leona. Po latach tak postrzega jej wpływ na swoje późniejsze życie: „Piękna dusza mojej matki przenikała stopniowo w moją duszę, nie w pełni jednak z powodu mojej lekkomyślności”[5].

Leon nie zapomina także o wartościach, jakie wnosiła matka w życie jego ojca: „To, co mu pozostawało z wiary i miało ciągle wzrastać, zawdzięczał zwłaszcza wpływowi mojej matki, jej modlitwom i ofiarom”[6]. Swoją postawą i autentyzmem wiary pragnęła na nowo pociągnąć swego męża do ponowienia praktyk religijnych i powrotu do Boga. Leon uczył się również wiele od swego ojca, który był człowiekiem szlachetnym i sprawiedliwym, dobrym dla rodziny oraz bliskich. Przez swoją silną wolę, stanowczość i zmysł społeczny wpływał na stałość i wierność swych synów. Mimo iż był obojętny religijnie, gdyż wiarę zatracił w okresie studiów gimnazjalnych, zachował szacunek dla wiary i praktyk religijnych swej żony.

Religijna atmosfera podtrzymywana w rodzinie przez matkę wyciska piętno na duchowości młodego Leona. W sposób szczególny przejawia się już w pierwszych latach szkolnych, kiedy znajdując się w trudnym środowisku, zdaje egzamin z życia wiarą.

Przebywając w kolegium Hazebrouck, odkrywa powołanie do życia kapłańskiego. W tym miejscu opatrzność Boża stawia na jego drodze kapłanów przybliżających swoją postawą wartość i wielkość Chrystusowego kapłaństwa. Tam też w 1856 roku podczas Pasterki u Ojców Kapucynów doświadcza szczególnych łask potwierdzających jego pierwsze i wówczas jeszcze niejasne myśli o kapłaństwie:

---

[5] NHV I, 4-7; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 9.

[6] Tamże.

> Chrystus skłonił mnie z mocą, abym Mu się oddał. Działanie łaski było mocne. Przez dłuższy czas pozostawałem pod wrażeniem, że ta święta noc była początkiem mojego nawrócenia[7].

Z tym wydarzeniem ściśle łączy początek swego powołania, gdzie wyraźnie doświadcza działania łaski Bożej w swojej duszy. W konsekwencji budzi to w nim pragnienie jedności z Bogiem, a jednocześnie potrzebę obfitych łask w dziele zbawienia dusz i osiągnięcia własnego zbawienia.

Przynależąc do Sodalicji Mariańskiej, rozwija w sobie pobożność maryjną, kontynuując formację duchową rozpoczętą w domu rodzinnym. Następnie wstępuje do Konferencji Św. Wincentego

Analizując wpływ matki na duchowość Leona, można dostrzec w jego późniejszym życiu wiele podobieństw w realizowaniu i przeżywaniu chrześcijańskiego powołania do miłości. Cześć i nabożeństwo do Serca Bożego obecne w życiu jego matki, znajdzie swoje odbicie w głębokiej miłości do Serca Jezusowego w życiu osobistym, a następnie w założonym Zgromadzeniu, którego celem będzie troska o chwałę Trójcy Przenajświętszej, własne uświęcenie oraz gorliwość o zbawienie dusz. Natomiast wrażliwość matki na potrzeby bliźniego przejawiająca się w działalności charytatywnej, między innymi w powstałym Dziele św. Józefa, w życiu Leona będzie miała wyraz w założeniu Domu Opieki św. Józefa, zorganizowaniu Stowarzyszenia Kapłanów oraz ufundowaniu Kolegium św. Jana, wokół którego miało powstać nowe zgromadzenie zakonne poświęcone Bożemu Sercu. Z kolei troska o dobre wychowanie dzieci i nawrócenie męża miała swoje odzwierciedlenie w pragnieniu osiągnięcia zbawienia przez ojca oraz każdego człowieka znajdującego się z dala od Boga. W taki oto sposób troskliwy wkład matki w religijne wychowanie Leona dojrzewał, wydając owoce.

---

[7] NHV I, 26; por. G. Manzoni, *Leon Dehon człowiek o wielkim sercu*, Kraków 1991, s. 22.

Pierwsze doświadczenie miłości Boga, z jakim spotkał się Ojciec Założyciel w domu rodzinnym, było bardzo ważne, gdyż ono rzutowało na całe jego dalsze życie. Dobrze rozumiał miłość, gdyż matka dała mu wzorzec miłości wiernej i oddanej Bogu. Wypielęgnowana wrażliwość i otwartość na głos miłującego Boga nie dopuściły do rezygnacji z realizacji odkrytego powołania, mimo iż w pierwszych chwilach nawet kochająca matka nie potrafiła pojąć daru powołania kapłańskiego powierzonego synowi: „Sama pobożna pragnęła, abym i ja był pobożny, przerażało ją jednak kapłaństwo"[8].

Ojciec Leona zgadza się na jego wyjazd do Ziemi Świętej, gdyż ma nadzieję, że syn porzuci myśl o realizowaniu kapłańskiego powołania. Jednak dla Leona podróż ta jest jeszcze jedną okazją dla umocnienia i potwierdzenia słuszności tej drogi. Miłość do Boga i otwartość na Jego łaskę są wyrazem prawdziwej wiary Leona w opatrzność Bożą, która przez różne wydarzenia pomaga w prawidłowym odczytaniu powołania.

Miłość, której doświadczył, wymagała odpowiedzi. Współpracując z łaską Bożą, czerpał z niej siły i moc do przezwyciężania siebie, a także trudności wynikających ze sprzeciwu rodziców:

> Musiałem uczynić twardym serce, by oprzeć się wszelkim atakom, przez które musiałem przejść. Czasem byłem twardy dla moich rodziców. Było to jednak konieczne. Powiedziałem im, że jestem dorosły i chcę być wolnym. Wreszcie doszło do zgody. Pozwolili na mój wyjazd, lecz sceny z płaczem powtarzały się często[9].

Po otrzymaniu pozwolenia od rodziców wstąpił do Francuskiego Seminarium św. Klary w Rzymie, gdzie pełen szczęścia rozpoczął realizację otrzymanego powołania.

---

[8] NHV IV, 101; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 24.

[9] NHV IV, 101; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 24.

3. Formacja seminaryjna

Leon, zafascynowany poznaną miłością Boga, wstępuje do francuskiego seminarium w Rzymie, gdzie od pierwszych chwil pobytu odzyskuje wewnętrzny pokój oraz doświadcza radości z przyjęcia daru powołania: „Rekolekcje odprawiłem jako człowiek świecki, a 1 listopada otrzymałem sutannę. Jak wielkiej doznałem radości. To niewypowiedziane szczęście było znakiem powołania”[10].

Na fundamencie sakramentu chrztu świętego rozwija powierzone powołanie na wzór Jezusa Chrystusa wypowiadającego Ojcu Niebieskiemu pełne posłuszeństwa i oddania „Ecce Venio – oto przychodzę, aby pełnić Twoją wolę” (por. Hbr 10,7). Zapoznając się z pismami św. Gertrudy, pogłębia swe „nabożeństwo” do chrztu świętego, które już praktykował podczas pobytu w kolegium: „Ojciec Dehon miał też zwyczaj odbywania w każde wakacje pielgrzymki do starej chrzcielnicy w La Capelle; opowiadał przy tej okazji o smutku, jaki odczuł, gdy ją wmurowano do bocznego ołtarza, a potem całkowicie zakryto”[11]. Wyrazem jego głębokiej miłości do Boga jest ciągła troska o dobre wykształcenie, służące późniejszej pracy pośród ludzi tak bardzo potrzebujących opieki duszpasterskiej. Oddając się formacji intelektualnej, nie zapomina o pracy nad swoim charakterem, a także o jak najlepszym przygotowaniu się do święceń kapłańskich. Każdy rok pobytu w seminarium naznaczony jest głęboką miłością do Chrystusa i Jego kapłaństwa: „Płonąłem pragnieniem, by stać się świętym kapłanem”[12]. Dowodem na jego prawidłowe rozumienie daru powołania do miłości jako odpowiedzi na miłość Boga jest seminaryjna notatka ks. Freyda o o. De-

[10] NHV IV, 138; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 33.

[11] L. Dehon, *Romanis Cahiers*, I, 3 [Dzienniczek ojca Dehona, znajdujący się w domu Generalnymw Rzymie. Zbiór obejmuje 60 zeszytów numerowanych I-XV (1843-1886) oraz 1-45 (1886-1925)]. Pierwsza cyfra wskazuje na zeszyt, następna na stronę (dalej: RC); H. Dorrenstein, *Życie i duchowość*, *dz. cyt.*, s. 9.

[12] NHV V, 3; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 37.

honie: „Pobożność, skromność, powaga, regularność, synowska miłość dla swoich nauczycieli energiczne przykładanie itd."[13].

Pomimo braków dostrzeganych w swoim codziennym życiu, pragnie zawsze kierować się wolą Bożą, aby dobrze wypełnić swoje życiowe powołanie, dlatego też za swoją dewizę przyjmuje słowa: „Panie, co chcesz, abym czynił?"[14].

Z otaczającego środowiska potrafi czerpać i wybierać odpowiednie środki sprzyjające dobremu pielęgnowaniu i właściwemu rozumieniu miłości do Boga. Przykładem jest Rzym, miejsce studiów, które nie tylko umacnia wiarę w jego życiu, ale wyciska mocny ślad w sercu i duszy ojca, który po latach powraca do praktyk religijnych. Leon tak opisuje pobyt w tym mieście: „Rozkoszowałem się Rzymem, Rzymem chrześcijańskim, który przemawia do duszy, umacniając w wierze i pobożności. Wdychałem jego woń miłą i krzepiącą. Piłem z jego świętych źródeł. Łączyłem się z jego duchem wiary, apostolstwa i miłości"[15]. W tym momencie nie można pominąć bogactw Rzymu: relikwie apostołów, groby męczenników, cele zakonne, miejsca nawiedzane przez świętych.

Zachwycony postawą i świadectwem głębokiej wiary, miłości do Boga tych, którzy swe powołanie do świętości zrealizowali między innymi w życiu zakonnym, dostrzega i w swoim życiu stopniowe dojrzewanie do takiego samego życia. Będąc przepełnionym miłością do Najświętszego Serca Jezusowego i praktykując nieustanne nabożeństwo do tego Serca, jeszcze bardziej utwierdza się w tym przekonaniu:

> [...] wstąpię do zakonu, oczywiście nie po to, by być kanonizowanym, lecz by z pomocą Bożą zostać świętym, by lepiej poznać, pokochać Pana Jezusa i Jemu służyć, by stworzyć dla

[13] NHV IV, 138; S. Sidełko, *LeonDehon*, *dz. cyt.*, s. 51.

[14] NHV V, 2; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 34.

[15] NHV VI, 30-33; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 37-38.

> mojego przyszłego kapłaństwa idealną atmosferę, w której będzie mogło rozkwitnąć[16].

W jego formacji duchowej bardzo ważną rolę odegrał rektor seminarium, a jednocześnie kierownik duchowy, ks. Freyd. Był on dla Leona, zwłaszcza w trudnych chwilach, mocnym wsparciem i pomocą. Gdy ojciec przeciwstawiał się przyjęciu przez Leona święceń subdiakonatu, namawiając go do przesunięcia terminu, ks. Freyd wyznaczył konkretny termin tychże święceń.

Jako kierownik duchowy ks. Freyd towarzyszy Leonowi, udzielając wskazówek w zgłębianiu tajników dobrej modlitwy. Podając wartościowe dzieła dotyczące życia wewnętrznego, daje mu możliwość rozwoju wszelkich predyspozycji służących w przyszłości jego życiu kontemplacyjnemu, jak również apostolskiemu. Przez rozważanie tajemnic z życia Jezusa, Leon uczy się żyć w Jego obecności. Kształtuje w sobie ufność i zdanie się na Jego wolę, wszystko czerpiąc z rozważanej miłości Boga do człowieka, tak wyraźnie przejawiającej się w cierpieniu Boskiego Mistrza. Leon tak pisze:

> W tym miesiącu doznałem oświecenia. Polega ono na tym, iż wydaje mi się, że ćwiczenie zjednoczenia z naszym Panem jest wyróżniającym się spośród innych ćwiczeń i pomaga nam bardziej niż wszystkie inne ćwiczenia. Czyż to nie nasz Pan, jedyna przyczyna naszego powołania, naszego szczęścia i wszelkiego duchowego dobra? To jest polecenie, które dał mi ks. Freyd, a ja przez to otrzymałem wielkie łaski! Skoro tylko oddalam się od Niego, opadam w dół. Zjednoczenie jest łaską, i jest to ćwiczenie, przez które chcę stać się świętym[17].

Dzięki stałej współpracy i otwartości na wskazania oraz rady kierownika duchowego Leon czyni postępy w życiu wewnętrznym, co później, gdy zostaje kapłanem, przekłada się na jego głęboką du-

[16] NHV V, 5; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 37-38.

[17] Extr. 163,164; W. Reckar, *O. Jan Leon Dehon SCJ*, [Kraków], B.r.w.s. 16.

chowość, a także szeroko rozbudowaną działalność na polu parafialnym i społecznym.

Program, który sobie wyznacza, będzie ciągle wpływał na rozpoznanie i kształtowanie się jego poczucia odpowiedzialności za powierzony charyzmat:

> Moim ideałem i treścią mojego życia ma pozostać na zawsze nabożeństwo do Boskiego Serca, pokorne zjednoczenie z Nim, zgodność z Jego wolą i trwanie w miłości. Pan Jezus mi to wskazał, ku temu mnie ustawicznie prowadził, przygotowując w ten sposób do misji, do której mnie przeznaczył w zamierzeniach swego Serca[18].

Otwarty na Jego działanie, podąża według przyjętej dewizy, pozwalając prowadzić się Bogu do coraz ściślejszego zjednoczenia ze Sobą. Przez modlitwę zjednoczenia odpowiada na zaproszenie Chrystusa: „Nie traciłem w ogóle podczas dnia łączności z Bogiem. Cierpiałem często podczas rekreacji z powodu pustych rozmów i braku miłości, co zdarza się tak łatwo"[19].

Każde przeżywane rekolekcje są dla niego szczególną okazją, aby wyrazić Bogu wdzięczność za dar powołania i wszelkie otrzymane łaski:

> Pan Jezus pobudzał mnie w każdym dniu do zjednoczenia z Jego Boskim Sercem. To stanowi streszczenie wszystkich oświeceń tego roku. Sformułowałem to w następujący sposób: Jednoczmy się zawsze praktycznie coraz bardziej z Najświętszym Sercem Jezusa. Jakże nasze wnętrze dalekie jest od czystości, godności, świętości myśli, pragnień i uczuć Pana Jezusa! Aby pozwolić Mu żyć w nas, usuńmy przeszkody, miłość własną i wszelkie ustępstwa na rzecz naszych zmysłów[20].

---

[18] NHV IV, 183; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 33-34; J. Gaweł, *Krótkie rozważania o Ojcu Dehonie i jego duchowości*, Kraków 1993, s. 9.

[19] NHV V, 71; G. Manzoni, *Leon Dehon*, s. 40.

[20] NHV VI, 62-63; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 37.

Jednocząc się z cierpieniami Boskiego Serca, przekonuje się do potrzeby głębokiego żalu za grzechy własne, a jednocześnie rozbudza w sobie pragnienie wynagrodzenia, które byłoby odpowiedzią miłości na miłość Boga.

Za bardzo ważny okres pobytu w seminarium Leon uważał rok 1867/1868, nazywając go rokiem nowicjatu, gdzie Mistrzem był sam Jezus. Leon w tym czasie rozważa tajemnice z życia Jezusa. Poprzez Serce Jezusa odkrywa drogę do zjednoczenia z Bogiem. Coraz jaśniej dostrzega potrzebę wynagrodzenia wraz z Sercem Jezusa Ojcu Niebieskiemu. Po latach owocność tego roku w życiu wewnętrznym ściśle łączy z powstałym w tym czasie w Alzacji nowym Zgromadzeniem Sióstr Służebnic Serca Jezusa, które odegra w przyszłości ważną rolę przy zakładaniu Zgromadzenia Oblatów Najświętszego Serca Jezusa.

Przyjmując święcenia subdiakonatu, Leon jest przekonany o całkowitej przynależności do Chrystusa:

> Oddałem się Panu Jezusowi na zawsze przez przyjęcie subdiakonatu. Stan mojej duszy przedstawiłbym w tych słowach: był to dzień szczęścia i czystej radości, początek prawdziwej wolności. Służyć Bogu – to królować[21].

Święcenia diakonatu napawają go radością, są kolejną okazją, aby uznać swoją małość wobec hojności Boga oraz pobudzają do jeszcze większej ofiarności i otwartości na Jego wolę: „W ten wielki dzień moich święceń przyrzekłem coraz pełniej czynić wolę Boga, żyjąc w Jego obecności i mając tylko jeden cel – Jego chwałę”[22].

Ostatnim etapem przygotowań do święceń kapłańskich są rekolekcje prowadzone przez ks. Freyda. W swoich wspomnieniach Leon podkreśla, że to sam Chrystus prowadził i przygotowywał go do tej wielkiej uroczystości:

---

[21] NHV I, 17; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 36.

[22] NHV VII, 123; S. Sidełko, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 37.

> Sam Chrystus chciał mnie dobrze przygotować, udzielając obfitych łask. Widzę to jeszcze dzisiaj. Obdarzył mnie szczodrze duchem miłości i wzbudził pragnienie wynagrodzenia, które jest znamieniem mojego powołania[23].

Pobyt w seminarium był dla Leona kolejnym okresem doświadczenia miłości Boga. Przejawiał się między innymi w bogactwie łask związanych z Najświętszym Sercem Jezusa, zapraszającym do ciągłego odczytywania i podjęcia przygotowanego posłannictwa względem Kościoła.

Po przyjęciu święceń kapłańskich Leon powraca do rodzinnej diecezji Soissons, gdzie pierwsze lata kapłańskiej pracy poświęca gorliwej działalności w Saint-Quentin, głosząc miłość Chrystusa i wskazując Boże Serce jako źródło wszelkich łask.

4. Pierwsze lata kapłaństwa

Święcenia kapłańskie Leona stały się uwieńczeniem cierpliwego i wytrwałego podążania za wewnętrznym głosem miłości zaszczepionym w jego sercu przez Boga[24]. Tak wspominał pamiętny dzień święceń: „Osobiście byłem porwany miłością ku Chrystusowi i pełen pogardy dla mojej biednej, małej osoby. Był to najpiękniejszy dzień mojego życia"[25]. To wypowiedziane „tak" na miłość Boga będzie ciągle potwierdzane konkretną postawą oddania i zawierzenia. Każda sprawowana Msza Święta przeniknięta była miłością do Boga, wyrosłą na fundamencie nabożeństwa do Bożego Serca.

Czerpiąc z tego skarbca Bożej miłości, czuł niechęć do łączenia troski o pieniądze ze świętymi czynnościami liturgicznymi. Msza Święta prymicyjna jeszcze bardziej pobudziła go do wdzięczności wobec Boga za tak wielki dar złożony w jego ręce, który wszystkim ludziom dawał możliwość udziału w owocach zbawienia wysłużo-

[23] NHV VI, 78; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 45.

[24] Por. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 7.

[25] NHV VI, 83; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 46.

nych przez Jezusa Chrystusa. Podobnie w sprawowanym sakramencie pokuty jako hojnym darze Ojca Niebieskiego, Leon doświadczał obfitości łask spływających na dusze ludzkie.

Oddany całkowicie Chrystusowi i Jego Kościołowi, mimo słabego zdrowia oraz licznych obowiązków związanych z wykładami, angażuje się w dodatkowe zajęcia związane z pełnieniem funkcji stenografa na I Soborze Watykańskim. Zdobywa tam wiele doświadczeń służących mu w życiu kapłańskim.

Po zakończeniu soboru powraca do La Capelle, gdzie przyjmuje posługę kapłańską pośród żołnierzy narażonych na śmierć podczas pełnienia służby w obronie ojczyzny. W duchu głębokiej wiary przeżywa ponoszone przez swój kraj klęski, dostrzegając w nich działanie Boże zmierzające do odnowienia wartości chrześcijańskich w narodzie.

Leon wciąż odczuwa nieodparte pragnienie poświęcenia się Bogu w życiu zakonnym, dlatego też w celu właściwego rozpoznania swego powołania odbywa rekolekcje, podczas których postanawia wstąpić do Zgromadzenia Asumpcjonistów. W zgromadzeniu tym pociąga go apostolstwo kultury i studia, jednak nadal pojawiają się pewne obawy, czy będzie mógł w tej pracy rozwijać i zachować życie wewnętrzne ukształtowane w Rzymie. Widzi możliwość przysłużenia się Kościołowi przez badania naukowe i nauczanie, jednak podjęta decyzja nadal nie usuwa jego niepokoju i wątpliwości. Chcąc swoje powołanie realizować w całkowitej zgodności z wolą Bożą, dokładnie analizuje porady kierownika duchowego. Stawia sobie pytanie, czy nadal może oddać się studiom czy raczej poświęcić się działalności duszpasterskiej.

Przebywając w Rzymie, dostrzega możliwość założenia nowego zgromadzenia oddającego się studiom, w którym do trzech ślubów mógłby dołączyć czwarty, zobowiązujący do troski o szerzenie nauki Kościoła. W klasztorze widzi nie tylko idealną atmosferę do pielęgnowania życia wewnętrznego, ale także możliwość dogłębnego studium.

Mimo wewnętrznego pragnienia, jakie żywił od lat, aby poświęcić się życiu wewnętrznemu, skupieniu i pracy naukowej, nadal nie rozwiązuje problemu związanego z realizacją powołania do życia zakonnego. Oczekując na jaśniejsze rozpoznanie woli Bożej, oddaje się do dyspozycji biskupa diecezji Soissons. Z wiarą przyjmuje nominację na wikariusza parafii Saint-Quentin, gdzie od pierwszej chwili gorliwie angażuje się w jej życie, wiernie spełniając powierzone mu posłannictwo.

Przejęty trudną sytuacją rodzin robotniczych, ich nędzą, brakiem wrażliwości na wartości religijne, wciąż pogłębiającą się nienawiścią między robotnikiem i wyzyskującym pracodawcą, dochodzi do przekonania, że tylko z Chrystusem można te relacje zmienić. Wrażliwy na odrzucenie miłości Bożej, widzi konieczność rozwinięcia duszpasterstwa sakramentalnego jako podstawowej komórki zdrowego społeczeństwa. Dostrzega potrzebę apostolstwa społecznego przez utworzenie i włączenie takich środków, jak kolegium, oratorium, gazeta katolicka. W odnowieniu życia religijnego o. Dehon upatruje rozwiązanie kwestii robotniczej. Pragnie, aby praca na nowo była postrzegana jako wartość religijna, służąca uświęceniu człowieka. W zubożałym i prześladowanym robotniku widzi Chrystusa doznającego głodu, cierpienia i odrzucenia. Życie i zbawienie drugiego człowieka nie są mu obojętne, dlatego też uwrażliwia pracodawców na potrzeby robotników. Wskazuje na odpowiedzialność, jaka spoczywa na nich przed Bogiem za ich zbawienie.

Sam daje przykład, jak otoczyć opieką najbardziej potrzebujących. Zakłada Patronat św. Józefa, a następnie Kółko dla młodzieży pracującej, gdzie pragnie dać dzieciom i młodzieży wychowanie w pełni chrześcijańskie pod względem religijnym, jak i moralnym, przygotowując ich do życia społecznego i rodzinnego. Kolejne dzieła, takie jak: Diecezjalne Biuro Dzieł, Komitet Opieki nad Patronatem, Oratorium Diecezjalne, Koło Studiów Religijnych i Społecznych są wyrazem jego głęboko przeżytej formacji duchowej i intelektualnej, przepełnionej miłością do Bożego Serca. Całe jego

apostolstwo społeczne budowane jest na fundamencie życia zjednoczonego z Chrystusem[26].

Mimo wielu prac i obowiązków duszpasterskich bierze czynny udział, a także organizuje Kongresy Kół Robotniczych. Przy udziale świeckich zakłada katolicki dziennik „Le conservateur de l'Aisne". W kazaniach zachęca wszystkich pracodawców, właścicieli fabryk i działaczy Kół Katolickich do zajęcia się problematyką społeczną[27]. W całej swej działalności nie pomija troski o życie duchowe i intelektualne księży, czego przejawem jest założenie wspomnianego już Oratorium Diecezjalnego, gdzie kapłani spotykali się na wspólną modlitwę i rozmowy.

Po pewnym okresie działalności duszpasterskiej Leon dostrzegł w swoim życiu niekorzystny przerost aktywności zewnętrznej nad postępem duchowym, dlatego też na nowo zaczął poszukiwać nowych możliwości sprzyjających pogłębieniu życia wewnętrznego.

Będąc kapelanem, jak również spowiednikiem Sióstr Służebniczek Serca Jezusowego, korzysta z ich pomocy w prowadzeniu Dzieła św. Józefa, a jednocześnie odkrywa w ich duchowości wartości, które wcześniej zachwycały go i ożywiały, pociągając ku życiu zakonnemu: „[...] ich celem duchowym było życie miłości i ofiary dla Najświętszego Serca Jezusowego oraz wynagrodzenia za lud wybrany"[28]. Dostrzegając potrzebę wynagrodzenia Bożemu Sercu za zniewagi wynikające ze złych warunków życia ludzkiego oraz wszystkie grzechy popełniane przez ludzkość, dojrzewał do podjęcia decyzji związanej z założeniem zgromadzenia żyjącego duchowością Serca

[26] Por. A. Tessarolo, *Zaangażowanie społeczne Ojca Dehona i jego duchowość*, DHNP 14, 1990 nr. 69, s. 188.

[27] Por. NHV X, 100-101; G. Manzoni, *Leon Dehon*, *dz. cyt.*, s. 80.

[28] NHV XII, 152; G. Valerius, *Serce Jezusa a zagadnienia społeczne. Leon Dehon (1843-1925) Założyciel Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Pana Jezusa (SCJ)*, Kraków 1993, s. 23; L. J. Dehon, *Dyrektorium Duchowe Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Historia Dyrektorium Duchowego G. Manzoni*, Warszawa 1997, s. 32.

Jezusowego, w którym to można byłoby głębiej przeżywać swoje kapłaństwo, łącząc życie apostolskie i kontemplacyjne.

Pierwsze lata kapłańskie księdza Leona wskazują więc na jego wielką miłość do Boga, która początkowo przeradza się w odpowiedzialne duszpasterstwo w mieście typowo robotniczym, następnie wyrażana jest w nowych dziełach społecznych, a także w założeniu Zgromadzenia zakonnego.

5. Zakończenie

Zaprezentowana postawa o. Jana Leona Dehona niech będzie inspiracją do podjęcia refleksji nad własnym powołaniem i jego ukonkretnieniem w codziennym życiu. Współczesny człowiek, podążając w pielgrzymce do Królestwa Miłości, ma możliwość, poprzez życie w zażyłości z Boskim Sercem Jezusa, odnaleźć właściwą drogę do pełnej realizacji ludzkiego powołania.

Współczesny świat potrzebuje świadków i proroków miłości, którzy swoim życiem wskazaliby możliwość budowania już tu na ziemi cywilizacji miłości. Aby osiągnąć powyższy cel, należy otworzyć się na Miłość Boga, której najgłębszym symbolem jest Jego Serce. Ojciec Jan Leon Dehon poznał, uwierzył i poświęcił swe życie tej Miłości, zachęcając swych duchowych synów, aby zgłębiali na co dzień Miłość Najświętszego Serca Jezusowego oraz głosili ją innym.